NR 22 POZNAŃ, DNIA 20 LISTOPADA 1938 ROCZNIK 19

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Wydawnictwo Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawn. na woj. Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Wrocławska 18, m. 3, II piętro — P. K. O. Poznań 202 868

ABY BYŁO LEPIEJ!

Redakcja „Przeglądu Graficznego" spotyka się od czasu do czasu z uwagami, że „Przegląd Graficzny" nie daje tego, czego by czytelnicy pragnęli. Przyznajemy, że uwagi te są do pewnego stopnia usprawiedliwione. Sami to często, oj jak często, boleśnie odczuwamy i dajemy tego dowody, że pragniemy polepszenia w tym względzie. Redakcja ogłasza często, że poszukuje współpracowników, którzy by zechcieli z „Przeglądem" współpracować, zasilać nasz jedyny polski organ zawodowy swoją współpracą w postaci artykułów na tematy zawodowe, na tematy poruszające zagadnienia aktualnych spraw dotyczących przemysłu poligraficznego. Nadto zwraca się redakcja często i licznie, indywidualnie do osób i instytucyj, u których wyczuwa źródła współpracy.

Niestety! Takie przeżywamy czasy, że zawodowcy — mówiąc wyraźnie — pisać nie chcą, pochopni są natomiast do krytyki, do dawania pięknych rad, aplikując recepty różne na ożywienie i zaktualizowanie naszego organu. Czynnego przykładu jednak od tych osób nie widać i nie istnieje też perspektywa, by krytycy zechcieli aktywnie przyczynić się do urzeczywistnienia swoich pragnień. Wiadomo, nie ma nic łatwiejszego, jak krytykować czyjąś pracę. Rad, uwag i krytyki jest w bród, nikt atoli z PP. Krytyków nie kwapi się, by pokazać, jak można zrobić lepiej. Ktoś proponuje np., aby zaangażować specjalnego redaktora, który by w ramach budżetu Korporacji stałym był funkcjonariuszem. Myśl nie zła i godna realizacji. Redakcja jak najchętniej i z własnego impulsu od dawna już to uczynić pragnie. Realizacja tego zamierzania krytyków i własnego, rozbija się o to, komu redakcję powierzyć? Byłaby to nadzwyczajna rzecz, gdyby się znalazł człowiek tak wszechstronny i niewyczerpany w pomysłach i koncepcjach zawodowych, by à la longue mógł cały zeszyt na przestrzeni długiego okresu czasu podawać czytelnikowi w atrakcyjnej formie co do treści. Redakcja „Przeglądu Graficznego" nie zna niestety takiego człowieka, ale chętnie go zaangażuje, o ile tylko Szanowni Krytycy nam go wskażą, przyjmując zarazem odpowiedzialność za to, że to jest osoba, która nie wyczerpawszy się w koncepcie, podawać będzie „Przegląd" treściowo nie podlegającej krytyce. Inny krytyk radzi, by w redakcji „Przeglądu" posługiwać się więcej nożyczkami. Doskonale: można by ostatecznie w czasie zatraconej kanikuły, w czasie ogórkowym i tym narzędziem się posłużyć, zamiast piórem. Tu nasuwa się ale zaraz pytanie, z czego wycinać, skoro „Przegląd Graficzny" jest jedynym polskim czasopismem zawodowym, dotyczącym ściśle przemysłu poligraficznego? Nawet i tam, gdzie pism tego samego pokroju jest więcej, instrumentu nożyczkowego się nie używa, co najwyżej można się na dany artykuł powołać, rozbierając go krytycznie w sensie dodatnim lub ujemnym. Nie można wszak w piśmie ściśle zawodowym zamieszczać materiału dotyczącego zagadnień gospodarczych ogólnej natury, bo tego rodzaju tematy poruszają pisma codzienne i czasopisma specjalnego charakteru. Nikt nie zechce abonować organu zawodowego, aby zeń dowiedzieć się sprawozdań kongresów i zebrań gospodarczych, ogłoszeń prawno-publicznych, bo wiadomości te w dwutygodniku będą zawsze przestarzałe, ale co najważniejsze to to, że nie nadają się one do pisma, którego zadaniem jest wyłącznie omawianie zagadnień dotyczących ściśle zawodu i pokrewnych aktualii. Do czasopisma, typu jak „Przegląd Graficzny", pochodzić muszą artykuły z indywidualnych wyczuć, względnie muszą być nawiązaniem i omówieniem spraw aktualnych, albo będących w toku, a mających charakter powszechny. Aby pismo było aktualne, rozstrząsające mnóstwo spraw i stanowiących pewien zamknięty zespół aktualnych artykułów, na to potrzeba całego szeregu współpracowników.

Jako sprawdzian tych rozważań weźmy pierwszy przykład z brzegu: Dla nieobeznanego czytelnika określenie zakładu graficznego mianem „Drukarnia" — to fabryka, w której pracują drukarze i drukują na maszynach. Mało jeszcze jest wśród naszego społeczeństwa takich, którzy zdają sobie z tego sprawę, ile to różnorodnych zajętych jest już w średnim zakładzie graficznym specjalistów, czynnych przy tworzeniu, jako końcowego efektu pracy — gazety lub książki.

Podobnie ma się rzecz z redagowaniem czasopisma zawodowego. Jak nie można wymagać, aby zecer był zarazem maszynistą, introligatorem, by znał się na surowcach, opanowywał arkana kupieckie i był świadom spraw prawno-publicznych itd., tak nie może jeden i ten sam autor pisywać do

pisma zawodowego na wszelkie tematy, chociażby dotyczyć one miały zawsze tego samego zawodu. Takich sztukmistrzów nie znamy i prawdopodobnie ich nie ma. Wszystko i wszyscy się obecnie specjalizują. Kto wszystko potrafi i ma wysokie mniemanie o sobie, że nie ma już dlań rzeczy zawodowo niezgłębionej, ten w rezultacie nie wiele wie. Dlatego też pisma zagraniczne, np. niemieckie, mają do dyspozycji całe sztaby współpracowników-specjalistów, zasilających regularnie swymi pracami redakcje. „Przegląd Graficzny" nie ma niestety w dostatecznej mierze współpracowników mimo ogłoszeń, mimo poszukiwań chętnych piór i ofiarowujących honorowanie prac.

W podobnym położeniu znajduje się nam pokrewny organ „Prasa". Chociaż siedzibą jego jest stolica, a tam wszak powinno być tych, którzy by chcieli i umieli napisać dużo ciekawych fachowych rzeczy, wiele, to stwierdzamy, że często powtarzają się te same nazwiska, co jest najwymowniejszym sprawdzianem, że grono piszących po myśli i chęci „Prasy" jest mało. Polscy zawodowcy, mówiąc po prostu, pisywać nie chcą.

Godzimy się z tym, że pisanie artykułu zawodowego, szczególnie na temat naszego zawodu nie jest rzeczą łatwą, bo trudno nam czerpać tematy z wzorów krajowych; musimy je szukać za granicą. Tu już trzeba znacznie więcej, aniżeli normalnych wiadomości zawodowych przyswojonych sobie w kraju. W tym wypadku trzeba podróżować, chociażby tylko do Niemiec i dostatecznie opanowywać język niemiecki. Trzeba również dużo, dużo czytać lektury, szczególnie niemieckiej. Kto pisuje artykuły zawodowe, ten wie, ile to trzeba poświęcić czasu, a nawet podejmować kosztowne podróże dla zdobycia materiału na 2—3 artykuły. Dobrze byłoby, o ile by Szanowni Krytycy zechcieli się szczerze zabrać do naprawy stosunków na odcinku większego, — że się tak wyrazimy — usprawnienia, jednakże nie tylko słowami, ale również czynem. Redakcja więc oczekuje licznych artykułów aktualnych, interesujących i zadawalających ogół czytelników.

Niemniej smutnie, a może nawet gorzej ma się sprawa z tymi, którzy to niby dlatego, że im wiadomości przynoszone przez „Przegląd" nie odpowiadają, grożą wycofaniem się jako jego abonenci. Taktyka to nie nowa zresztą, ale niebezpieczna. Jest to zagłuszanie sumienia własnego i uprawianie bojkotu w stosunku do rzeczy, co do której nie można zdobyć się na życzliwe ustosunkowanie. Jak wiadomo, nie ma takiej rzeczy na świecie, która by była szczytem ideału, bo wszelkie dzieła rąk i umysłów ludzkich, jako tworów niedoskonałych, są pełne wad i usterek. Z pewnością redakcja nie pragnie sytuacji sobie zbytnio ułatwiać, ale też w takich warunkach jak obecne, trudno jej istotnie owocnie pracować. Nie widzimy niestety tej współpracy, o jaką zabiegamy od tak dawna. Odczuwamy natomiast boleśnie gołosłowną krytykę, która w przeważnej mierze jest źle ukrytym bojkotem i niezrozumiałą wręcz nieżyczliwością tych sfer, od których należało by oczekiwać serdecznego poparcia. O nasz własny, jedyny organ wszak chodzi. Organ nasz utrzymać i rozwijać się może w przyszłości pod warunkiem, że zdobędzie współpracowników na odcinku redakcyjnym, a liczba abonentów będzie wzrastać. Strona moralna również odgrywa dużą rolę dla tych, którzy z tytułu swego urzędu bezpośrednio są wykonawcami tych spraw. Życzliwa krytyka w postaci okazywania aktywnej współpracy w formie dodatkowego abonamentu dla pracowników lub nadesłanie cennego artykułu, walnie przyczynić się może do pomnożenia sił duchowych tych, którzy tej ciężkiej pracy ofiarnie się podjęli. Atoli groźba bojkotu i gołosłownego utyskiwania działa na wykonawców deprymująco, uderzając zabójczo w ich psychiczne siły.

Apelujemy przeto do ogółu społeczności drukarskiej o współpracę i poparcie naszych usiłowań. Śmiemy twierdzić, że drukarstwo polskie wystawi sobie niekorzystne świadectwo, o ile nie poprze zdecydowanie i ze zrozumieniem istoty rzeczy swego jedynego organu zawodowego, który zapisał się tak chlubnie w dziejach odrodzonego drukarstwa polskiego na przestrzeni dziewiętnastu lat. Maluczko, a święcić będzie „Przegląd Graficzny" swoje dwudziestolecie pożytecznej pracy.

STATYSTYKA PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO W POLSCE I NA ŚWIECIE

Oficjalne źródło statystyki polskiej — Mały Rocznik Statystyczny — zawiera szereg danych odnośnie przemysłu poligraficznego w naszym kraju. Niestety jednak są one ujęte z różnych punktów widzenia i za podstawę biorą nie te same lata. Dlatego, mimo usilnych starań autora niniejszego opracowania, te parę pouczających cyfr sprawiać może dość chaotyczne wrażenie i nie daje pełnego obrazu. Jednakże, świadomy rzeczy czytelnik potrafi zapewne sam uzupełnić obraz naszego przemysłu przez kompilację podanych cyfr i logiczne rozumowanie. Np. statystyka podaje ilość pracowników fizycznych w zakładach VII—I kategorii przemysłowej na 12 886, zaś ilość zakładów VIII kategorii na 1 277. Przyjąwszy, że zakład VIII kategorii zatrudnia przeciętnie 3 robotników, otrzymamy, że w zakładach graficznych naszego kraju zatrudnionych jest 12 886 + 3 831 = 16 717 pracowników fizycznych.

W roku 1935 wykupiono 1 831 świadectw przemysłowych na drukarnie i litografie. Z tego

1 277 — VIII kategorii,
383 — VI—VII kategorii,
171 — I—V kategorii.

Rozmieszczenie zakładów graficznych według województw:

woj. centralne (włącznie z Warszawą)	946
„ zachodnie	372
„ południowe	348
„ wschodnie	165
Razem	1 831

Rozmieszczenie drukarń I—VII kategorii przemysłowej według ilości pracowników przedstawiało się w roku 1936 następująco (ogólna liczba 10 714):

woj. centralne . . . . . . (Warszawa 36,4%),	50,6%
woj. poznańskie i pomorskie .	22,0%
„ południowe	16,3%
„ śląskie	8,3%
„ wschodnie	2,8%
Razem .	100%

Statystyka produkcji (przeprowadzona przy pomocy ankiety G. U. S.) objętych badaniem w roku 1936 zakładów graficznych I—VII kategorii przedstawia się następująco (Uwaga: cyfry w nawiasach podają analogiczne dane za rok 1935):

Zbadano zakładów	663	(649)
Ilość pracowników fizycznych .	12 886	(12 781)
Ilość pracowników umysłowych .	1 624	(1 375)
Robotnikodni w tysiącach . . .	3 730	(3 791)

Roczna wypłata brutto:

Pracown. fizycznym .	25,5 mil. zł	(25,0 mil. zł)
Pracown. umysłowym	6,5 mil. zł	(5,5 mil. zł)

W latach 1933—1935 wydrukowano:

3 073	prac naukowych	(nakład 2 963 mil.)
1 341	prac beletr. . .	(„ 3 698 „)
1 779	różn. popular. .	(„ 9 229 „)
418	podręczników .	(„ 3 717 „)
6 611	razem	(nakł. 19 607 mil. razem)

Rok 1936:

prace naukowe .	3 886	(nakład 1 326 mil.)
beletrystyka .	1 598	(„ 4 008 „)
popularne . .	2 383	(„ 7 225 „)
podręczniki . .	601	(„ 3 967 „)
razem .	7 968	(nakł. 16 526 mil. razem)

Charakterystyczne jest zwiekszenie ilości druków nieperiodycznych w roku 1936 w stosunku do przeciętnej z lat 1933—1935 przy równoczesnym zmniejszeniu się nakładu.

Rok 1937:

prace naukowe	3 390
beletrystyka	1 571
popularne	2 273
podręczniki	772
Razem .	8 006

Danych co do nakładów za ten rok nie posiadam.

Ogółem można stwierdzić poza powyżej wypowiedzianą uwagą, że nakład ogólny zmniejszył się o blisko 3 miliony egzemplarzy.

ŚP. JÓZEF KAWALER

W niedzielę, dnia 6 listopada 1938 roku zmarł po krótkiej, ciężkiej chorobie śp. Józef Kawaler, właściciel Zakładów Graficznych w Szamotułach.

Po 32 latach ciężkiej pracy zawodowej odszedł od nas człowiek, który pracą swą mocno zaważył na ruchu wydawniczym Polski. Działalność swą rozpoczął Zmarły w roku 1906, zakładając w Westfalii małą drukarnię polską. Około drukarni tej, rozwiniętej z biegiem lat w poważny zakład graficzny, skupiało się życie wydawnicze i umysłowe polskich westfalczyków i nadreńczyków. Drukarnia i działalność wydawnicza przyczyniły się do podtrzymania ducha narodowego wychodźców i przygotowały szerokie rzesze tychże do pracy w Polsce niepodległej. Za działalność swą na wychodźstwie odznaczony został Zmarły medalem niepodległości.

Po wskrzeszeniu Państwa Polskiego, przeprowadził Zmarły drukarnię swą do Szamotuł. I tu nie mniejszą jak w Niemczech rozwinął działalność wydawniczą i społeczną. Niestety, jak prawdziwemu drukarzowi, żadna z trosk życia nie była Mu obcą.

Osierocił żonę i kilkoro dzieci. Z szczerego serca składamy Im wyrazy współczucia i życzymy, by zakład tak chlubnie zapisany w dziejach pracy społecznej nie tylko dla dalszej pracy zatrzymali, ale i nadal go rozwijali.

Ten spadek został spowodowany przeważnie spadkiem nakładu dzieł naukowych (z ca 2,5 mil. na 1,3 mil.) oraz popularnych, bowiem beletrystyka wzrosła z 3,7 mil. na 4 mil., jak również podręczniki z 3,8 mil. na 3,9 mil. egzemplarzy.

Druki periodyczne:

Rok 1933 . .	1 855 —	w tym codziennych 156
„ 1934 . .	1 859 —	„ „ „ 152
„ 1935 . .	2 186 —	„ „ „ 165
„ 1936 . .	2 583 —	„ „ „ 192

Jak widzimy — stały wzrost. Danych co do nakładu niestety nie posiadam.

Takby mniej więcej przedstawiała się statystyka przemysłu graficznego i ruchu wydawniczego w Polsce.

Dla porównania — dane innych krajów, oparte na źródłach zagranicznych, w pierwszym rzędzie „Mitteilungen“ (Wiadomościach Międzynarodowego Biura).

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

W roku 1935 było w U. S. A. 22 606 zakładów graficznych, zatrudniających łacznie 475 123 pracowników. Przeciętnie więc jeden zakład zatrudniał 21 pracowników. Wartość produkcji wyniosła ca 2,5 miliardów dolarów. Eksport określał się w roku 1935 sumą ca 16 milionów dolarów, zaś w ro-

ku 1936 wzrósł do ca 20 milionów dolarów. Według obliczeń amerykańskiego Departamentu Przemysłu i Handlu przemysł graficzny całego świata zatrudnia 2 miliony pracowników, zaś całkowita wartość produkcji światowej wynosi 5 miliardów dolarów. Z tego wynika, że Stany Zjednoczone A. P., zatrudniając $^1/_4$ światowej liczby pracowników graficznych, wydają połowę produkcji światowej. Ta rozbieżność tłumaczy się znacznie większym, niż w pozostałych krajach, zautomatyzowaniem przemysłu graficznego.

Czechosłowacja.

W Republice Czeskosłowackiej znajduje się:

1245	zakładów graficznych, zatrudniających łącznie . .	28 381	pracown.
	Z tego:		
1008	typografij, zatrudn. . .	17 186	„
83	lito - offset i wklęsłodruk. zatrudniających	1 179	„
107	mieszanych (typo- i litografij), zatrudniających .	9 444	„
38	litografij, zatrudniających	507	„
9	odlewni czcionek, zatrudn.	65	„

Przeciętna ilość pracowników wynosi 23. Roczny obrót przemysłu graficznego C. S. R. wynosi 800 mil. koron czeskich = 48 mil. złotych (według parytetu 100 k. c. = 6 zł).

Biorąc pod uwagę, że ludność Czechosłowacji liczy (a w każdym razie liczyła przed 1 października 1938 r.) 15 mil., przypadnie na każde 12 000 mieszkańców C. S. R. jeden zakład graficzny.

Holandia.

Holandia posiada 1 759 zakładów graficznych, zatrudniających łącznie . . . 17 750 pracown.

	Z tego:		
1282	typografij, zatrudn. . .	13 000	„
100	litografij, zatrudniających	1 300	„
38	chemigrafij, zatrudn. . .	650	„
339	introligatorni, zatrudn. .	2 800	„

Przeciętnie jeden zakład graficzny zatrudnia 11 pracowników.

Węgry.

Węgry według ostatnich danych statystycznych posiadają:

848	zakładów graficznych, zatrudniających	8 000	pracown.
	Z tego:		
782	drukarń dziełowych,		
41	litografij,		
5	zakładów wklęsłodrukowych,		
20	chemigrafij.		

Przeciętna ilość robotników 10.

Na marginesie tych cyfr warto zaznaczyć, że pomimo małej ilości zakładów graficznych i pracowników tego zawodu Węgry biorą żywy udział w pracach Międzynarodowego Biura właścicieli drukarń, czego o Polsce, gdzie przemysł graficzny jest znacznie wyżej rozwinięty, powiedzieć niestety nie można.

Norwegia.

W Norwegii mamy zaledwie 673 drukarń dziełowych, 223 instroligatorni, 30 litografij i 100 fabryk kartonaży. Łącznie powyższe przedsiębiorstwa zatrudniają 5 500 pracowników.

Niemcy.

Niemiecki Związek Właścicieli Drukarń liczył 1 I 1938 — 10 054 zakładów wobec 10 119 w roku 1937. Zmniejszenie liczby przedsiębiorstw drukarskich tłumaczyć należy zlikwidowaniem 65 małych zakładów, zatrudniających do 2 osób. Mimo to małe zakłady dalej stanowią największy procent przedsiębiorstw, podczas gdy zatrudniają tylko 1,9 procent ogólnej liczby zatrudnionych w przemyśle graficznym. Wielkich przedsiębiorstw, zatrudniających ca 300 pracowników, było w roku sprawozdawczym 120, tj. o 16 więcej, niż w poprzednim.

Te (większe) zakłady zatrudniały łącznie 79 470 pracowników, tj. 35,2 procent ogólnej liczby zatrudnionych.

Ogólna liczba pracowników czynnych w zawodzie graficznym wzrosła w roku sprawozdawczym z 217 801 na 226 757. Równocześnie całkowita suma zarobków, wypłaconych pracownikom przemysłu graficznego, wzrosła w roku sprawozdawczym z 451 na 470 milionów marek niem.

Mgr M. K.

Z LITERATURY ZAWODOWEJ

Bardzo na ogół uboga polska literatura zawodowa wzbogacona została ostatnio o dwie pozycje bibliograficzne.

W Krakowie zaczął wychodzić zeszytami podręcznik dla składaczy pt.

„S k ł a d a c z“.

Autorem i wydawcą jest znany na terenie Polski Zachodniej p. Józef Galewski, były właściciel „Drukarni Słowiańskiej“ w Berlinie. Chwilowo ukazał się zeszyt pierwszy, odbity w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Autor „Składacza“, pełnej krwi drukarz, wykształcony z końcem ubiegłego stulecia na wzorach niemieckich, przystąpił do opracowania tematu z niemiecką wprost wszechstronnością i dokładnością. Opisuje szczegółowo materiał typograficzny: czcionkę, justunek, linie, podaje genezę systemu typograficznego, różne w różnych krajach stosowane wysokości pisma, stopnie pisma, wielką tabelę porównawczą stopni i ich nazw, wreszcie historię nazw różnych stopni, zatrzymując się szczegółowo nad pracą rytownika Klaudiusza Garamonta i innych znanych rytowników.

Niestety nie ustrzegł się Autor „Składacza“ i błędów. Przede wszystkim w terminologii. Jest to zagadnienie trudne. Przejęliśmy drukarstwo od Niemców razem z terminologią niemiecką.

Czas, by dążyć do spolszczenia tej terminologii. Nie można tego jednakże czynić dowolnie i chaotycznie. Nie można niemieckiego „Schriftgiesserei" tłumaczyć na „czcionkolewnię", tym bardziej, że używamy już dawno zadomowionego wyrazu „odlewnia czcionek". Tak mało szczęśliwe określenie przy czcionce jest „mięso czcionkowe", że można je sobie jako termin darować, a gdyby zaszła konieczność nazwania tego miejsca, można je ująć zdaniem opisowym. Inicjał nie jest głoską lecz literą. Zamiast „materiału wypełniającego" przyjęło się już w Polsce „materiał ślepy". Już w połowie zeszłego stulecia używano zamiast interlinii — szczelinek, zamiast sztabików i sztegów — obsadników itd. itd.

Gorzej jednakże z formą zewnętrzną książki. Podręcznik dla drukarza powinien nie tylko głosić teorię, ale sam też powinien być wzorem pięknej książki. Niestety, nie mogę tego powiedzieć o „Składaczu". Kartę tytułową „zdobi" ciężki ołowioryt projektowany i wykonany przez p. Galewskiego. Po co ta refleksja brzydactwa secesyjnego? Po co ten ciężki trud dłubania w ołowiu? Czysty, wyraźny układ typograficzny byłby piękniejszy i więcej celowy. Początek tekstu przyozdobiony jest znów secesyjną winietą z czarnym niemieckim orłem i z rupieciarni wyciągniętym inicjałem. Sztuka dostatecznie już osądziła bezmyślność secesji, niech więc odpoczywa w spokoju. Z nowymi dzisiejszymi prądami w sztuce idą nowe ujęcia typograficzne. „Składacz" powinien więc albo przedstawić nam wzór książki w układzie klasycznym lub nowoczesnym. Ale nawet w okresie secesji wiedziano coś niecoś o stosunku kolumny do papieru i o zasadzie, według której kolumna winna mieścić się na papierze. Dziś już uczniowie wiedzą, jaki jest stosunek wzajemny poszczególnych marginesów. Powinien to przede wszystkim wiedzieć p. Galewski.

Szkoda, gdyby nie te błędy, „Składacz" wypełnić mógłby poważną lukę w naszej literaturze zawodowej.

* * *

Niewątpliwie dobrą książkę chciał dać drukarstwu p. Zygfryd Gottowt, który przetłumaczył i opracował dzieło Fritza Schrödera pt.:

„D r u k k s i ą ż e k i c z a s o p i s m".

Książka Schrödera nie jest podręcznikiem. Daje ona krótki pogląd na całokształt zagadnień drukarskich. Opisuje więc ogólnikowo wszystkie techniki drukarskie, daje pogląd na historię drukarstwa, mówi o papierze, o wyposażeniu książki. o pracach introligatorskich, o obliczaniu rękopisu, o sposobie obliczania kosztów itd. itd. Książka zasadniczo w literaturze naszej bardzo potrzebna, nie tyle dla drukarza jak dla nakładcy, wydawcy, autora, bibliotekarza czy też nawet zwykłego laika, który o drukarstwie i jego różnorodnych technikach chciałby, a nawet powinien mieć jakie takie pojęcie.

Książka niewątpliwie daje w tym kierunku dużo wiadomości, choć układ jej według treści wydaje mi się chaotyczny.

Gorzej z opracowaniem polskim.

LEONARD WAGNER TWÓRCA FRAKTURY

(Ciąg dalszy z nru 21)

Leonard Wirstlin-Wagner ze Schwabmenchingen urodził się 1454 r. w miejscowości Schwabmünchen, odległym kilkadziesiąt kilometrów od Augsburga. Nazwisko Wagner wskazuje na pochodzenie z rodziny rękodzielniczej. Już w młodzieńczych latach postanawia poświęcić się stanowi duchownemu, to też w r. 1472 składa śluby zakonne w augsburskim klasztorze św. Ulryka i Afry, reguły św. Benedykta.

1472 r. zakłada uczony i przedsiębiorczy opat tego klasztoru, Melchior Stamhain drukarnię, zaopatrzoną w pięć pras i należne przyrządy, dostarczone przez Jana Schüsslera.[1] W tej klasztornej oficynie pracują jako mistrzowie („Lehrmeister") kolejno Günther Zainer, Jan Bämler i Antoni Sorg, podczas gdy w klasztorze konwentu znakomici iluminatorzy braciszkowie Henryk Pittinger, Jan Weber zwany Töpfer, oraz późniejszy opat, szczególnie zdolny i pracowity Henryk Fryes, podniesiony do tej godności 1474 r.

Należy więc przypuszczać, że młody braciszek Leonard i w drukarni tej niejaki czas pracował, później poświęcając się wyłącznie zdobnictwu książki. Zachował się dotąd szereg przezeń iluminowanych dzieł liturgicznych. Tak np. piękny z roku 1495 psałterz, arcydzieło sztuki iluminacyjnej rąk Wagnera.

W roku 1500 zostaje o. Leonard przeorem klasztoru Irsee, w okolicy Kaufbeuren. Wiosną 1508 r. kiedy pracował nad swą „Proba centum scripturarum" zaprasza go klasztor w Zwiefalten na stanowisko nauczyciela pism. Uczy tu cztery i pół miesiąca, po czym wzywany został do klasztoru mniszek Mariaberg, do klasztoru Cystersów Salem, w okolicy Meersburga i i. Zwiedza, pieszo, konno i okrętem wojażując okolice Zurichu, St. Gallen i Bodensee. W St. Gallen zawiera przyjaźń z opatem Franzem Gaisbergiem, który zobowiązuje Wagnera dla swego klasztoru w r. 1511. Wśród uczonych ksiąg i pięknych druków przebywał Wagner w St. Gallen, raz tylko wyjeżdżając do Augsburga, kiedy rozpoczęto prace nad modlitewnikiem Cesarskim.

Lat jedenaście żył jeszcze Wagner. Umarł 1 stycznia 1522 r., licząc lat 86.

(Dokończenie nastąpi)

Hilary Majkowski

[1] E. Voullième „Die deutschen Drucker des 15. Jahrhunderts", Berlin 1922, str. 4.

Słowo wstępne napisał p. Maksymilian Nowicki. Gromi w pierwszej linii tych, którzy przez samolubstwo i stawianie nieuzasadnionych hamulców przyczyniają się do złego stanu piśmiennictwa ojczystego o drukarstwie. Ciekawe by było, kto też to jest! Wreszcie tłumaczy p. Gottowta, że chce dać w książce swej strawę duchową i naukową rdzennie polską. Trudno w to uwierzyć, gdy chodzi o przeróbkę i tłumaczenie rzeczy obcej.

Ale ważniejsza jest sama książka, a raczej jej tłumaczenie. Niestety, jest to jedna wielka nieznajomość drukarstwa i jedno bezgraniczne uchybienie dla języka polskiego. Zdajemy sobie sprawę, że tłumaczenie terminów technicznych na język polski jest rzecza bardzo trudną. W ksiażce p. Gottowta nie tylko o terminy jednak chodzi. Zdania tłumaczone są żywcem bezpośrednio, bez wniknięcia w ich znaczenie i treść. Wynikły z tego nie tylko niejasności ale i kurioza. Gdyby p. Gottowt był sie trochę zainteresował już istniejącą literaturą drukarską w Polsce, gdyby był nadstawił trochę ucha na rozmowy w drukarni, byłby nie jednego fałszywego i już niepotrzebnego tłumaczenia uniknął.

Nie należy używać w języku polskim terminu „druk wysoki“, bo termin taki nic nam nie mówi. Używamy na jego określenie wyrazu „typografia“. Trudno zrozumieć, co Autor chce w takim zdaniu: „Przy druku z pismem wysokim, które wymaga niższego położenia wszystkich niedrukujących części, leży u d o w o d n i o n a m o ż l i w o ś ć (wyróżnienie redakcji) daleko idącego rozdzielenia drukujących elementów“. Nie można nawet drukarzowi powiedzieć, że „farba jest wduszana w papier“, „przy wklęsłodruku płyn farby, nalany do głębin, jest zatrzymany w nierównym metalu“, „punkty (kliszy siatkowej) znajdują się w pozycji igłowej“, „druk kamienny i głęboki, autotypraster“ itd. Linii używamy cienkich, półgrubych i grubych. Półtłuste i tłuste są linie wówczas, gdy są brudne. Rzymski kapitel nie znajduje się na gzymsach słupów Trajana, ale pismo rzymskie znajduje się na kolumnie Trajana. Jest tylko jedna! Pism „chlebowych“ już nie używamy, gdyż mamy pisma tekstowe. Idealnie pieknego formatu nie ustala się na podstawie stosunku tzw. „przycięcia złotego“. Co to znaczy „zestawienie łączne“? itd. itd. Wreszcie i błędy ściśle rzeczowe. Więc: „Cena za 1 000 głosek (uważam „liter“ — red.) winna być liczona przeciętnie po 1,50 zł. Zestaw maszynowy oblicza się zasadniczo tak jak składanie ręczne“. — Jakaż tu kalkulacja, jeżeli składacz pobiera za 1 000 liter zł 1,20?

Trudno wyliczać dalsze błędy. Szkoda było roboty i dobrych chęci, wierzę nawet, najlepszych chęci.

Jedno trzeba książce przyznać: wydana została w poprawnej szacie zewnętrznej.

J. K.

PRAWA AUTORSKIEGO MIĘDZYNARODOWA OCHRONA

(Ciąg dalszy z nru 21)

Konwencja zastrzega wewnętrznemu ustawodawstwu każdego z krajów związkowych wyjęcie spod ochrony bądź częściowo bądź też całkowicie mów politycznych i mów wygłaszanych na rozprawach sądowych. Tak samo posiadają kraje związkowe prawo określania warunków pod jakimi odczyty, przemówienia, kazania itp. mogą być odtwarzane przez prasę. Jednakowoż nie może to naruszyć praw autorskich w stosunku do zbioru połączonych tych utworów (art. 2 bis).

Autorowie, którzy należą do jednego z krajów związkowych korzystają w krajach innych — niż kraj powstania dzieła — z takich samych praw, z których korzystają autorowie krajowi oraz z praw specjalnie przyznanych przez konwencję. Stosuje się to do dzieł tak nieogłoszonych jak i też ogłoszonych po raz pierwszy w jednym z krajów związkowych. Korzystanie z tych praw nie jest uzależnione od żadnej formalności, ani też od istnienia ochrony w kraju powstania dzieła. Zakres ochrony jak i środki dochodzenia praw autorskich normuje wyłącznie ustawodawstwo kraju, w którym żąda się ochrony (art. 4).

Za kraj powstania dzieła uważa się, jeśli chodzi o utwory jeszcze nieogłoszone — kraj przynależności autora. Jeśli zaś chodzi o utwory już ogłoszone — ten kraj, w którym po raz pierwszy zostały ogłoszone. Jeśli utwory ogłoszono jednocześnie w kilku krajach związkowych, za kraj powstania uważa się kraj, który przyznaje najkrótszy okres czasu ochrony. Wreszcie jeśli ogłoszenie dzieła nastąpiło równocześnie w kraju związkowym i w kraju nienależącym do Związku, uważa się za kraj powstania dzieła — kraj związkowy (art. 4).

Przez „utwory ogłoszone“ należy rozumieć utwory w y d a n e. Przedstawienia utworu dramatycznego lub dramatyczno-muzycznego, wykonanie dzieła muzycznego i wystawienie dzieła sztuki czy budowa dzieła architektonicznego — nie stanowią same przez się „ogłoszenia“ (art. 4).

Jeżeli autor, który należy do jednego z krajów związkowych, wydaje po raz pierwszy swoje utwo-

KOMUNIKATY

KORPORACJI ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH I WYDAWNICZYCH NA WOJEWÓDZTWO POZNAŃSKIE Z SIEDZIBĄ W POZNANIU

NAJBLIŻSZE WYPISY UCZNIÓW

odbędą się w końcu listopada bieżącego roku. Wnioski należy przesyłać do biura Korporacji najpóźniej do dnia 25 listopada br. Do wniosku napisanego przez ucznia, należy dołączyć:

1. Życiorys.
2. Świadectwo szkoły dokształcającej.
3. Poświadczenie zakładu z odbytej nauki.
4. Umowę.

ry w innym kraju związkowym, wtedy korzysta w tym kraju z tych samych tylko praw, co autorowie krajowi (art. 5).

Jeżeli autor nie należy do żadnego z krajów związkowych, a ogłasza po raz pierwszy swój utwór w jednym z nich, wtedy korzysta w nim z tych samych praw, co autorowie krajowi — a w innych krajach związkowych z praw, przyznanych przez konwencję.

Może zaistnieć jednak okoliczność, że kraj nienależący do Związku nie chroni u siebie dostatecznie praw autorów, przynależnych do jednego z krajów związkowych. W tym wypadku kraj ten może poczynić ograniczenia ochrony w stosunku do kraju nienależącego do Związku i niedostatecznie chroniącego. Ograniczenia stosują się do utworów, których autorowie w chwili pierwszego ogłoszenia tych utworów należą do tegoż drugiego kraju i nie mają faktycznego zamieszkania w jednym z krajów związkowych. Jednak ograniczenia takie nie mogą szkodzić prawom już nabytym przed wprowadzeniem ograniczeń. O ograniczeniach zawiadamiają kraje związkowe przez deklarację na piśmie Rząd Związkowy Szwajcarski, który o tym fakcie zawiadamia wszystkie inne kraje związkowe (art. 6).

Niezależnie od majątkowych praw autorskich (a nawet po ich ustąpieniu) autor zachowuje prawo dochodzenia autorstwa utworu. Również służy mu prawo sprzeciwienia się wszelkiemu zniekształceniu, okaleczeniu lub innej zmianie swego utworu, która mogłaby przynieść ujmę jego godności lub dobrej sławie. Środki prawne w tym zakresie określa ustawodawstwo tego kraju, w którym żąda się ochrony (art. 6 bis).

Czas trwania ochrony przyznanej konwencją obejmuje życie autora i pięćdziesiąt lat po jego śmierci. Przepis ten jednakże jest o tyle tylko obowiązujący, o ile jest zgodny z prawem wewnętrznym kraju. W każdym razie czas ochrony nie może być dłuższy niż ten, który przyznaje ustawodawstwo kraju powstania utworu (w Polsce zgodny z czasem ochrony w konwencji) (art. 7). Utwory fotograficzne i otrzymane w sposób podobny do fotografii, utwory pośmiertne, anonimowe i wydane pod pseudonimem, chronione są przez przeciąg czasu określonego ustawą kraju, w którym żąda się ochrony, jednak nie dłużej, jak to ustala prawo kraju powstania dzieła (art. 7).

Czas trwania prawa autorskiego, który służy współtwórcom utworu dzieła zbiorowego oblicza się według daty śmierci ostatniego pozostałego przy życiu współtwórcy. Jednak autorowie, przynależni do krajów przyznających krótszy czas ochrony, nie mogą domagać się w innych krajach związkowych ochrony dłuższej. W każdym razie

czas trwania ochrony nie może upłynąć przed śmiercią ostatniego pozostałego przy życiu współtwórcy (art. 7 bis).

Autorowie przez cały czas trwania ochrony zachowują wyłącznie prawo przekładu i udzielania upoważnień na przekład ich utworów (art. 8). Bez zgody autora nie mogą być odtwarzane, ogłaszane w dziennikach lub pismach periodycznych odcinki powieściowe, nowele i wszelkie inne utwory czy to literackie, naukowe czy też artystyczne — bez względu na ich przedmiot. Mogą być natomiast odtwarzane przez prasę aktualne artykuły dyskusyjne na tematy ekonomiczne, polityczne lub religijne, o ile ich odtworzenie nie jest wyraźnie zastrzeżone. Źródło jednak winno być zawsze jasno wskazane. Nie podlegają ochronie wiadomości bieżące oraz działy drobnych wypadków, które mają charakter zwykłych informacyj prasowych (art. 9). O prawie czynienia dozwolonych zapożyczeń z utworów dla wydawnictw przeznaczonych do nauczania, albo też mających charakter naukowy, tudzież do wypisów — stanowi ustawodawstwo krajowe oraz ewentualne osobne umowy (art. 10).

Konwencja chroni również przed publicznym wystawieniem utwory dramatyczne i muzyczne itp. Ażeby móc korzystać z tej ochrony autor nie ma obowiązku zastrzegać sobie tych praw przy ogłaszaniu swych utworów (art. 11). Autorowie zachowują też pełne prawo dysponowania swymi utworami w stosunku do radia (art. 11 bis).

Niedozwolone są wszelkie odtworzenia, dokonane bez upoważnienia — przez pośrednie przyswojenia utworu literackiego lub artystycznego. Są to: przystosowania, układy muzyczne, przeróbki powieści, nowel i poezji na sztukę teatralną i odwrotnie itd. — o ile nie noszą już cech nowego dzieła oryginalnego (art. 12). Autorowi zastrzeżone jest wyłączne prawo udzielania upoważnień do odtwarzania, przystosowania i publicznego przedstawiania swych dzieł za pomocą kinematografu. Bez uszczerbku zaś dla praw autora dzieła odtworzonego lub przystosowanego, utwór kinematograficzny doznaje ochrony jak utwór oryginalny. Utwory kinematograficzne podlegają tej samej ochronie, co utwory fotograficzne, jeżeli zaś autor utworu kinematograficznego nada mu charakter oryginalny, wtedy utwór taki cieszy się ochroną na równi z utworami literackimi i artystycznymi (art. 14).

(Ciąg dalszy nastąpi) *Marian Malczewski*

KURS BEZPIECZEŃSTWA PRACY

W tygodniu od 21—26 listopada odbędzie się w salach Pałacu Działyńskich, St. Rynek 78, I p., Kurs Bezpieczeństwa Pracy, urządzony przez Centralny Związek Średniego i Drobnego Przemysłu w Polsce.

Program wykładów obejmuje:

Poniedziałek, dnia 21 listopada 1938 r.:

Godz. 18,30: Otwarcie kursu.

Godz. 19—20: Rozwój organizacji bezpieczeństwa pracy.

Godz. 20—21: Zasadnicze elementy organizacji bezpieczeństwa pracy w fabryce.
Wygłosi inż. A. Mazurkiewicz, wicedyrektor Muzeum Techn. i Przem. i kierownik Wzorcowni Osłon i Poradni Bezp. Pracy w Warszawie.

Wtorek, dnia 22 listopada 1938 r.:

Godz. 19—20: Rola czynnika ludzkiego w akcji bezpieczeństwa pracy.

Godz. 20—21: Ochrony osobiste robotników.
Wygłosi inż. Z. Puławski, Ministerstwo Opieki Społ.

Środa, dnia 23 listopada 1938 r.:

Godz. 19—20: Bezpieczeństwo przy obróbce metali.

Godz. 20—21: Bezpieczeństwo przy obróbce drzewa.
Wygłosi inż. W. Sławiński, inż. bezpieczeństwa pracy fabryki H. Cegielski, Poznań.

Czwartek, dnia 24 listopada 1938 r.:

Godz. 17—18: Organizacja pierwszej pomocy w zakładzie przemysłowym.
Wygłosi dr H. Gordziałkowski, lekarz fabryki H. Cegielski, Poznań.

Godz. 18—19: Bezpieczeństwo przy przenoszeniu energii mechanicznej.
Wygłosi A. Dzikowski, instruktor Wydz. Bezp. Pracy Centr. Zw. Średn. i Drobnego Przemysłu w Warszawie.

Piątek, dnia 25 listopada 1938 r.:

Godz. 19—21 (2 godz.): Bezpieczeństwo urządzeń elektrycznych w zakładach przemysłowych.
Wygłosi inż. K. Węcławski, Stow. Dozoru Kotłów, Warszawa.

Sobota, dnia 26 listopada 1938 r.:

Godz. 18—19: Przepisy prawne w dziedzinie bezpieczeństwa pracy.
Wygłosi inż. S. Roszkowski, kierownik Wydz. Bezp. Pracy Centr. Związku Średniego i Drobnego Przemysłu, Warszawa.

Godz. 19—20: Praktyczne wskazówki z zakresu akcji bezpieczeństwa pracy.

Godz. 20—21: Bezpieczeństwo pożarowe w fabryce.
Wygłosi inż. Z. Pilat, instruktor Wydz. Bezp. Pracy Centr. Zw. Średn. i Drobnego Przemysłu, Warszawa.

Godz. 21: Zamknięcie kursu.

Nie wątpimy, że kursem zainteresują się tak kierownicy jak i pracownicy naszych zakładów i wezmą w nich gremialnie udział.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu, ul. Wrocławska 18, m. 3, II ptr.

Redaktor: Henryk Orchowski w Poznaniu.

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, ul. Wrocławska 18, m. 3, II ptr. — P. K. O. Poznań 202 868.

Przedpłata kwartalna 6,00 zł już z przesyłką.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/10 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. —

Przedruk dozwolony tylko za zgodą Redakcji.

Odbito w Rolniczej Drukarni i Księgarni Nakładowej Spółka z ogr. odp. w Poznaniu, ulica Sew. Mielżyńskiego 24